

Spis treści

Kobiety Wrocław	1
Anna (około 1201 – 1265), czeska królowna z rodu Przemyślidów, księżna śląska i krakowska	2
Amalie Renner (1812 – 1884), „Ellen-Malchen”, obnośna handlarka, legenda Piwnicy Świdnickiej	2
Paula Ollendorff (1860 – 1938), wrocławska radna i nauczycielka	3
Clara Immerwahr (1870 – 1915), chemiczka	4
Doktor Edyta Stein (1891 – 1942), siostra Teresa Benedykta od Krzyża, święta, patronka Europy	5
Gertrud Staats (1859 – 1938), śląska pejzażystka	6
Profesor Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska (1908 – 1991), fizykochemiczka, „matka renu”	7
Profesor Hanna Hirszfildowa (1884 – 1964), pediatra	8
Wanda Rutkiewicz (1943 – 1992), himalaistka	9
Natalia Lach-Lachowicz, Natalia LL (1937 – 2022), artystka intermedialna, konceptualistka	10
Jadwiga Grabowska-Hawrylak (1920 – 2018), architektka	10
Doktor Barbara Labuda, działaczka opozycji demokratycznej w czasach PRL, honorowa obywatelka Wrocławia	11

Kobiety Wrocław

Profesor Stanisław Rosik, wrocławski mediewista, uważa, że najstarsza nazwa Wrocławia ma najpewniej żeńską formę – „Wortislava”. Czyli Wrocław jest kobietą. A choć pierwiastek żeński w nazwie zanikł, kobiety odcisnęły w tym mieście głębokie ślady. Wciąż uczymy się je odczytywać i wciąż jesteśmy zaskakiwani fascynującą kobiecością Wrocławia. Mądrością, zaradnością, dzielnością i kreatywnością. Przez wieki Wrocławianki były niemal niewidoczne, ponieważ ich życie toczyło się w sferze prywatnej. Brakuje ich nazwisk w monografiach miasta, bo aż do początku dwudziestego wieku kobiety rzadko miały szansę trafić do polityki czy historii militarnej. Ale bez nich Wrocław nigdy nie osiągnąłby sukcesu. Były architektkami, jak Krystyna Barska i Jadwiga Grabowska-Hawrylak, budowały siłę wrocławskiej nauki, jak Clara Immerwahr i Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska, prowadziły własne przedsiębiorstwa, jak Augusta Stein, matka Świętej Edyty Stein, przebijały się do świata władzy, jak Paula Ollendorff. W świecie zdominowanym przez mężczyzn potrafiły zbudować silną pozycję, przełamać społeczne tabu, kształcić się mimo zakazu studiowania, przeciwstawić się totalitaryzmom. Ich biografie odzwierciedlają powolny proces emancypacji w patriarchalnym społeczeństwie, a często także twardą walkę z uprzedzeniami. Kobieca twarz Wrocławia jest piękna.

Anna (około 1201 – 1265), czeska królowna z rodu Przemyślidów, księżna śląska i krakowska



Zgromadzenie Zakonne Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej, Plac Biskupa Nankiera 16
Fotografia postaci: Wikimedia Commons. Fotografia miejsca: Fotokon/Shutterstock.

Była córką króla Czech Przemysła Ottokara Pierwszego i Konstancji z dynastii węgierskich Arpadów. Nie skończyła 18 lat, gdy pożegnała Czechy i przybyła na Śląsk, żeby poślubić księcia Henryka Pobożnego, syna Świętej Jadwigi z rodu Andechsów i Henryka Pierwszego Brodatego. Henryka nie nazywano jeszcze Pobożnym, a Jadwiga nie została jeszcze świętą, ale życie na książęcym dworze było skromne. Anna razem z mężem fundowała świątynie i klasztory, sprowadziła na Śląsk franciszkanów, Zakon Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą i klaryski, których przeoryszą w praskim konwencie była jej siostra Agnieszka. W tragicznych okolicznościach została wdową. Jej mąż zdecydował się stawić czoła Mongołom na Legnickim Polu w 1241 r. Chciał dorównać ojcu Henrykowi Brodatemu, miał ambicję zjednoczyć kraj – a może nawet sięgnąć po koronę. Niestety Mongołowie rozgromili jego rycerzy, a samego księcia zabili. Anna znalazła na poboju jego ciało bez głowy i obdarte z odzienia – rozpoznała męża po znaku szczególnym: sześciu palcach u stopy. A potem stała się opoką swych dzieci, opiekując się synami, tonując konflikty między nimi i podnosząc Śląsk ze zniszczeń. Rok po śmierci męża sprowadziła do Krzeszowa z czeskich Opatowic benedyktynów, a w 1257 r. do Wrocławia przybyły klaryski. W księżnej Annie zyskały hojną opiekunkę i przez prawie sześć wieków Panny Ubogie żyły na dzisiejszym Placu Biskupa Nankiera. Zmarła w noc Świętego Jana Chrzciela w 1265 r., została pochowana w klasztorным kościele klarysek (od 1810 r. urszulanek). Wciąż tam spoczywa, a jej szczątki złożono w szklanej trumnie. To szczególne miejsce, ponieważ w kościele znajduje się Mauzoleum Piastów Śląskich; umieszczono tu między innymi urnę z sercem księżniczki Karoliny, ostatniej Piastówny, zmarłej we Wrocławiu w 1707 r. Naprzeciwko gmachu klasztornego, na rogu ulicy Łaciarskiej i Placu Biskupa Nankiera – może w miejscu, w którym mieszkały pierwsze sprowadzone z Pragi klaryski – stoi dziś murowana kamienica z osiemnastowieczną statua księżnej Anny. W welonie i książęcej mitrze na głowie, władczyni trzyma w rękach projekt pierwszego klasztoru klarysek i patrzy w stronę ulubionej fundacji.

Amalie Renner (1812 – 1884), „Ellen-Malchen”, obnośna handlarka, legenda Piwnicy Świdnickiej



Ratusz, krata z Piwnicy Świdnickiej Jaroslava Vonki, Rynek Ratusz 1

Fotografia postaci: Wikimedia Commons. Fotografia miejsca: Urząd Miejski Wrocławia.

Wrocław wyrósł na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych biegnących z południa Europy przez Czechy, Wielkopolskę nad Bałtyk i z zachodniej Europy przez Lipsk, Kraków na Ruś. Od zarania dziejów Wrocławianie bogacili się na międzynarodowym handlu, a wraz z nimi bogaciło się miasto. Ale nie tylko wielcy kupcy byli w mieście poważani – nawet na handlu obnośnym lub ulicznym można było zbudować markę, zdobyć szacunek i wieczną sławę. Dowodami są płaskorzeźba handlującej warzywami kobiety na elewacji Hali Targowej przy ulicy Piaskowej (być może to ją słał druk ulotny wydany w 1908 r. z okazji otwarcia hali: „Pani Zwippeln? Ta z kapustą? W kapeluszu, a nie z chustą! Towar świeży, bez robali: każdy każdą główkę chwali”) oraz figurka Amalie Renner zwanej „Ellen-Malchen” na kracie zamykającej niegdyś Piwnicę Świdnicką. Ellen-Malchen znał cały Wrocław. Zaczęła pracować jako jedenastolatka i przez niemal 60 lat zjawiała się w Piwnicy Świdnickiej z koszykiem wypełnionym przyrządami pomiarowymi (linijkami, ekierkami), a także łakociami, trąbkami, lalczkami i innymi rzeczami „radość sprawiającymi”. W 1874 r. dzierżawca lokalu Adolf Friebe uczcił pół wieku pracy Ellen-Malchen, wręczając jej tort makaronikowy, z którego podczas krojenia wytoczyło się 50 lśniących talarów. Wrocław zbudował swoją potęgę na handlu – rynkowe kamienice zaświadczały o możliwościach finansowych tutejszych kupców – ale to pracowitość i uczciwość Amalie Renner zostały uwiecznione w miejskiej legendzie. Sławiono ją wierszem i prozą, malowano i umieszczano jej postać na pocztówkach, aż w końcu Ellen-Malchen ozdobiła kratę wykutą dla Piwnicy Świdnickiej przez słynnego czeskiego kowala Jaroslava Vonkę. Krata znikła zaraz po wojnie; została odnaleziona dopiero w 2015 r. w warszawskim magazynie muzealnym, gdzie była opisana jako bezimienny „poniemiecki remanent”. Wróciła do Wrocławia i dzisiaj można ją oglądać w Ratuszu. Ellen-Malchen znów czeka na klientów.

Paula Ollendorff (1860 – 1938), wrocławska radna i nauczycielka



Nowy Ratusz, sala sesyjna, Sukiennice 9

Fotografia postaci: Muzeum Miejskie Wrocławia. Fotografia miejsca: Kornelia Głowacka-Wolf/wyborcza.pl.

Najstarsza wzmianka o radzie miejskiej pochodzi z 1266 r., ale kobiety weszły w jej skład dopiero po siedmiu wiekach. W 1919 r. pierwszy raz mogły wziąć udział w powszechnych i tajnych wyborach do rady, jeśli tylko ukończyły 20 lat i od pół roku mieszkały w stolicy Dolnego Śląska. Poszły do urn, żeby wybrać rentierkę Annę Friedlaender (z domu Dombrowsky) i nauczycielkę Paulę Ollendorff – pierwsze radne w historii Wrocławia, a także w historii Niemiec. Obie pochodziły z żydowskich rodzin i od lat działały społecznie. Szczególną popularnością cieszyła się we Wrocławiu Paula Ollendorff. Gdy startowała do

wyborów z ramienia Niemieckiej Partii Demokratycznej, miała 59 lat i imponujący dorobek. Skończyła seminarium nauczycielskie, pracowała jako nauczycielka nie tylko we Wrocławiu, lecz również w Berlinie i Budapeszcie. Znakomita organizatorka, założyła między innymi dom dla nieślubnych dzieci i szkołę gospodarstwa wiejskiego, stworzyła też wrocławski oddział Żydowskiego Związku Kobiet. Dostała nawet tytuł honorowej seniorki gminy żydowskiej. Taka radna musiała być szokiem dla Wrocławia.

Wszechstronnie wykształcona, obdarzona talentem oratorskim i społeczną wrażliwością. Jej mąż Isidor Ollendorff był znanym działaczem społecznym i prawnikiem, prowadził we Wrocławiu kancelarię adwokacką. W 1890 r. został radnym miejskim i nie opuścił tego stanowiska aż do śmierci w 1911 r. Wspierał żonę, uznanie obywateli i obywaterek Wrocławia zdobyła jednak sama. Na samodzielne kobiety wychowała też swoje córki. Helen Ollendorff-Curth została dermatolożką; między innymi jako jedna z pierwszych lekarek badała choroby skóry o podłożu genetycznym. Druga córka, Lizzie, pracowała jako pielęgniarka w lazaretach, opiekując się żołnierzami rannymi na frontach pierwszej wojny światowej. Zmarła w wyniku zakażenia krwi. Paula Ollendorff została pochowana w Jerozolimie i tam ma grób, ale na Starym Cmentarzu Żydowskim przy ulicy Ślężnej znajduje się tablica upamiętniająca pierwszą wrocławską radną i jej córkę Lizzie Ollendorff. Warto też wybrać się do Nowego Ratusza w Rynku, pamiętającego pierwsze radne. Oddano go do użytku w 1864 r., gdy procesy emancypacyjne w Prusach dopiero ruszały. Kobiety były wyłączone z życia publicznego i politycznego, uznane za zbyt „emocjonalne” oraz niezdolne do logicznego myślenia, a – jak dowodził historyk i polityk Heinrich von Treitschke – „władza polityczna jest z natury męska”. Paula Ollendorff dowiodła, że się mylił, i zdobyła Nowy Ratusz.

Clara Immerwahr (1870 – 1915), chemiczka



Uniwersytet Wrocławski, Plac Uniwersytecki 1

Fotografia postaci: Wikipedia.org. Fotografia miejsca: photomaster/Shutterstock.

Kobiety pojawiły się na Uniwersytecie Wrocławskim dopiero w 1895 r. Mogły jednak być tylko słuchaczkami, nie otrzymywały żadnych dyplomów. Panie zapisały się na wykłady historyka literatury, profesora Maksa Kocha. „Przyjazne przyjęcie innowacji tej przez znakomitego uczonego i męskich kolegów zachęciło inne do wzięcia udziału w posiedzeniach seminaryjnych poświęconych historyczno-egzegetycznemu rozbiorowi poezji Schillera... Maluczko, a uniwersytet niedostępny dla żeńskich słuchaczek do osobiwości będzie należał” – pisał z Wrocławia korespondent warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”. Dziennikarz przesadził: większość wykładowców uważała, że miejscem kobiety jest dom, a swoje zainteresowania powinna ograniczać do męża i dzieci. Ale pięć lat później Clara Immerwahr odebrała – jako pierwsza kobieta na wrocławskiej uczelni – tytuł doktora nauk chemicznych. Pracę obroniła na najwyższy możliwy stopień magna

cum laude. Zaczynała studia oczywiście jako wolna słuchaczka, mając już 26 lat, i musiała poddać się egzaminom, których nie wymagano od mężczyzn. Okazała się jednak tak zdolna, że pokonała wszystkie przeszkody. Niestety była tylko kobietą, więc dostała jedynie posadę laborantki w prywatnej pracowni. Władze uniwersytetu starały się utrzymywać w tajemnicy osiągnięcia Clary, ponieważ obawiano się, że będzie miała naśladowczynie. W końcu zabrakło jej siły i wsparcia. Przeszła do historii jako nieszczęśliwa żona noblisty Fritza Habera, również chemika. Miała nadzieję na wspólną pracę (zdarzało się to w świecie nauki, czego dowodem było małżeństwo Marii Skłodowskiej i Piotra Curie), ale została odesłana do domu. „Zawsze uważałam – napisała Clara w liście do przyjaciółki – że ludzkie życie jest tylko wtedy coś warte, gdy człowiek może w pełni wykorzystać wszystkie swoje zdolności i doświadczyć wszystkiego, co los mu ofiarowuje”. Ona nie mogła rozwijać swoich talentów. Popełniła samobójstwo, załamana zaangażowaniem się męża w produkcję gazów bojowych w czasie pierwszej wojny światowej. On oskarżył ją o zdradę ojczyzny, ona jego o zdradę nauki. Clare Immerwahr upamiętnia tablica zawieszona w przejściu prowadzącym z Placu Uniwersyteckiego na ulicę Grodzką.

Doktor Edyta Stein (1891 – 1942), siostra Teresa Benedykta od Krzyża, święta, patronka Europy



Dom rodzinny Edyty Stein, ul. Nowowiejska 38

Fotografia postaci: © Edith Stein Archive Cologne. Fotografia miejsca: Urząd Miejski Wrocławia.

Urodzona w rodzinie żydowskiej, konwertytka, karmelitanka bosa, święta i męczennica Kościoła Katolickiego. Zginęła razem z siostrą Rosą w Konzentrationlager Auschwitz-Birkenau. Jest pierwszą Wrocławianką wyniesioną na ołtarze. Tu się urodziła, tu spędziła dzieciństwo, skończyła szkoły, tu dojrzewała, tu pracowała. Filozofka i fenomenolożka, napisała i obroniła u Edmunda Husserla rozprawę doktorską „O zagadnieniu wczucia”. I choć w 1913 r. przeniosła się do Getyngi, wielokrotnie wracała do rodzinnego miasta. W swoich wspomnieniach opisuje wędrówki przez Most Uniwersytecki do żeńskiego gimnazjum imienia Wiktorii, spaceru po Ostrowie Tumskim i Parku Szczytnickim, wizyty w cukierni Illgena przy dzisiejszej ulicy Kuźniczej. Dom przy Kohlenstrasse (dziś ulica Dubois), w którym 12 października 1891 roku przyszła na świat Edyta Stein, już nie istnieje. Zachował się jednak dom przy Michaelisstrasse (ulica Nowowiejska) 38, do którego Edyta wprowadziła się jako dziewiętnastolatka, a opuściła go, będąc dojrzałą kobietą. W ciągu 23 lat był przystanią, do której chętnie wracała. Edyta Stein wspominała po latach wrażenie, jakie jej rodzinny dom wywarł na ulubionej koleżance z gimnazjum, która odwiedziła ją dopiero w dniu matury. Pretekstem była powtórka materiału z historii – Julia Heimann mieszkała na południu miasta i do szkoły, mieszczącej się przy dzisiejszej ulicy Poniatowskiego (przedtem znajdowała się przy dzisiejszym Placu Biskupa

Nankiera), miała godzinę drogi: „Lustrowała nas dokładnie i mam wrażenie, że przyszła tu nie tyle dla oszczędności czasu, ile aby wreszcie poznać, jak mieszkam. Wyznała jawnie swoje zaskoczenie, że w tak mało okazałej dzielnicy znalazła tak piękny dom. Imponowała jej szczególnie wewnętrzna dębowa klatka schodowa i salon, w którym ją przyjął”. Do dziś kamienica wyróżnia się w linii zabudowy ulicy. W rękach rodziny Steinów pozostała do 1939 r. i szczęśliwie przetrwała Festung Breslau, a od 1995 r. jest własnością Towarzystwa imienia Edyty Stein. Niedaleko od domu przy ulicy Nowowiejskiej znajduje się Kościół pod wezwaniem Świętego Michała Archanioła, który Edyta Stein odwiedzała od momentu przyjęcia chrztu w 1922 r. podczas każdego pobytu we Wrocławiu (ulica, którą chodziła do świątyni, została po 1989 r. nazwana jej imieniem). Poświęcono jej także kaplicę, w której stoi marmurowy ołtarz w kształcie otwartej Biblii, zaprojektowany przez Alfredę Poznańską. Ufundowała go archidiecezja kolońska. W ołtarzu złożono relikwie: urnę z ziemią i garstką prochów pomordowanych w Auschwitz-Birkenau. Na ścianie kaplicy wisi płótno pędzla siostry Michaeli, karmelitanki z Katowic, przedstawiające siostrę Teresę Benedyktę na tle menory.

Gertrud Staats (1859 – 1938), śląska pejzażystka



Pałac Królewski, galeria malarstwa, ul. Kazimierza Wielkiego 35

Fotografia postaci: Muzeum Miejskie Wrocławia. Fotografia miejsca: Diego Grandi/Shutterstock.

Gertrud Staats to najwybitniejsza pejzażystka śląska przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Zdobyła rozgłos w czasach, kiedy kobiety nie miały większych szans na karierę artystyczną. We Wrocławiu istniała Królewska Szkoła Sztuki i Przemysłu Artystycznego, ale nie przyjmowano tam kobiet. Gertrud pomógł ojciec, zamożny kupiec i miejski rajca, który finansował prywatne studia i podróże artystyczne córki. Uczyła się między innymi w pracowni mistrzowskiej Adolfa Dresslera – artysta cieszył się sławą wybitnego pejzażysty i często wyjeżdżał ze swoimi uczniami w Karkonosze na plenery. Interesującą częścią dorobku Gertrud Staats jest seria karkonoskich krajobrazów. Staatsowie mieszkali w wytwornej willi z dużym ogrodem na południu miasta (dziś ulica Powstańców Śląskich) i atelier dobudowanym specjalnie dla Gertrud. „Dla nas, dzieci, atelier było miejscem zakazanym, a ja przez całe życie byłam tam może kilka razy” – zapamiętała cioteczna wnuczka Hertha Gerlinger-Brandes. „Przypominam sobie jednak dobrze to duże, wysokie pomieszczenie, jasne w części przy dużym północnym oknie, a dość ciemne w głębi. Stało tam parę ładnych starych mebli, a na podłodze leżało kilka starych dywaników. Na ścianach i sztalugach znajdowało się mnóstwo obrazów, a na gzymsach stały malownicze dzbany i cała masa innych przedmiotów, które kiedyś cioteczną babcię zainteresowały lub też przywiozła je jako pamiątki z podróży. Powietrze było ciężkie od zapachu farb olejnych, które bardzo lubiłam”. Pierwsze sukcesy Gertrud przysły już w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku, a dekadę później

osiągnęła dużą popularność. Na wystawach w Londynie i Chicago zdobywała medale, jej prace były kupowane do zbiorów publicznych, prywatni kolekcjonerzy płacili coraz wyższe ceny. Krytycy jak to krytycy – raz pisali banialuki o „męskiej sile i odwadze”, z jaką artystka wprowadza widza w naturę gór, innym razem podkreślali kobiecą wrażliwość na piękno natury, kolor oraz zapach. Ważne jednak, że zauważali i chwalili. Jej talent, upór w dążeniu do celu i artystyczny sukces były argumentami za otwarciem dla kobiet uczelni artystycznych. W 1902 r. Gertrud założyła Stowarzyszenie Artystek Śląskich, które miało je wspierać – zwłaszcza poprzez urządzenie zbiorowych wystaw – i bronić ich interesów. Po 1945 r. duża część dorobku Gertrud Staats zaginęła lub stała się trudno dostępna, ale Muzeum Miejskie Wrocławia ma jej obrazy. Można je oglądać w Pałacu Królewskim przy ulicy Kazimierza Wielkiego. To również miejsce stałej wystawy „1000 lat Wrocławia”, której częścią są artefakty związane ze sławnymi Wrocławiankami.

Profesor Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska (1908 – 1991), fizykochemiczka, „matka renu”



Wydział Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Joliot-Curie 14

Fotografia postaci: Wydział Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego. Fotografia miejsca: Wydział Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Podobnie jak Clara Immerwahr była na swojej uczelni pierwszą kobietą doktorem. Tytuł ten zdobyła na Politechnice Lwowskiej, a wyboru drogi naukowej dokonała pod wpływem Marii Skłodowskiej-Curie. „W czasie podróży do Polski Maria Skłodowska odwiedziła Lwów. Miała wykład w Ratuszu i spotkanie z młodzieżą. To było fascynujące. Piękno nauki, pozwalającej na coraz lepsze zrozumienie otaczającego nas świata, zaczęło zwyciężać w moim umyśle z zamiłowaniem humanistycznymi, zamiłowaniem do języka i literatury polskiej” – napisze po latach w swoich wspomnieniach profesor Jeżowska-Trzebiatowska. Nazywano ją „matką renu”, ponieważ była wybitną badaczką tego pierwiastka. Stworzyła z mężem, profesorem Włodzimierzem Trzebiatowskim, duet doskonały – niewątpliwie była między nimi chemia, choć ona pracowała na Uniwersytecie Wrocławskim, a on na Politechnice Wrocławskiej i w Polskiej Akademii Nauk. Z kuźni Jeżowskiej-Trzebiatowskiej wyszli wybitni chemicy; wychowała prawie osiemdziesięciu doktorów, z których niemal połowa to już profesorowie z pokaźnym gronem uczniów i następców. Oto chemiczna dynastia: Józef Ziółkowski, Piotr Sobota, Florian Pruchnik, Henryk Kozłowski, Walter Wojciechowski, Lechosław Latos-Grażyński, Julia i Adam Jezierscy i wielu innych. Wytyczyła im szlaki, którymi szli zdobywać nie tylko polski świat naukowy. Miała ambicje, wysyłała uczniów na zagraniczne staże, pilnowała, żeby publikowali. Zadbala o to, żeby wrocławska chemia mogła się rozwijać, aby była wyposażona w porządne laboratoria czy sprzęt. Czasem opowiadała przyjaciółom o wojennych czasach we Lwowie. Była żołnierką Armii Krajowej, prowadziła fabryczkę materiałów wybuchowych, ukrywała w niej doktora Emila Tasznera, przyszłego profesora

biochemii. Dostała za to medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Żelazna dama. Miała znacznie więcej siły, a może też więcej szczęścia od Clary Immerwahr-Haber, przede wszystkim jednak знаła swoją wartość i mówiła o niej głośno. Profesor Ziółkowski wspominał, że w czasie jednej z konferencji Jeżowska-Trzebiatowska została zakwaterowana w pokoju z młodą asystentką. „Oni myślą, że spadnie mi korona. Nie wiedzą, że moja korona jest przyszyta do głowy” – powiedziała. Uniwersytet Wrocławski nadał tytuł doktora honoris causa 170 osobom, ale tylko pięć razy ten honor przypadł kobietom. Pierwsza była profesor Bogusława Jeżowska-Trzebiatowska. Jej imieniem nazwano skwer przed Wydziałem Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego. To jedno z miejsc chętnie fotografowanych, bo stoi tam rzeźba Atom Romana Pawelskiego, a obok wznosi się jeden z najciekawszych zabytków powojennego modernizmu – Audytorium Chemii zaprojektowane w 1971 r. przez Krystynę i Mariana Barskich.

Profesor Hanna Hirszfildowa (1884 – 1964), pediatra



Dawny szpital pediatryczny, obecnie Politechnika Wrocławska, ul. Hoene-Wrońskiego 24/25

Fotografia postaci: z archiwum Dominique’a Belina i Urszuli Glensk. Fotografia miejsca: Urząd Miejski Wrocławia.

Studiowała medycynę w Montpellier (wówczas była to najlepsza uczelnia medyczna w Europie), potem w Paryżu, a następnie w Berlinie. Tam wyszła za mąż za świetnie zapowiadającego się naukowca Ludwika Hirszfelda. W trakcie pierwszej wojny światowej była lekarką wojskową w armii serbskiej – razem z mężem walczyła z epidemią duru brzuszego. Armia austro-węgierska porzuciła w Valjevie niedaleko Belgradu 60 tysięcy jeńców dziesiątkowanych przez chorobę. Zawszeni, niedożywieni, leżeli po kilku na jednym łóżku lub na podłodze, a w pobliżu szpitala rosły stosy trupów. Epidemii udało się Hirszfeldom opanować, a prowadzone tam badania kontynuowali także w Salonikach. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej przyjechali do Warszawy. Hanna Hirszfildowa pracowała nieodpłatnie w uniwersyteckiej klinice dziecięcej i nawet gdy została tam ordynatorką, konsekwentnie odmawiała przyjmowania wynagrodzenia. Dochody czerpała wyłącznie z prywatnej praktyki pediatrycznej. W czasie drugiej wojny światowej trafiła razem z mężem i córką do warszawskiego getta, gdzie pracowała w szpitalu, walcząc z gruźlicą, awitaminozami, dudem plamistym, chorobą głodową. Po wojnie współuczestniczyła w tworzeniu Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, a także organizowała opiekę pediatryczną na Dolnym Śląsku. „Część zakładów naukowych leżała w gruzach, kosztowne instrumenty i książki były często ukryte w bunkrach lub zostały wywiezione przez Niemców. [...] Wielkiemu zniszczeniu uległy kliniki: dziecięca, neurologiczna i neurochirurgiczna” – pisał Ludwik Hirszfild. Hanna urządziła szpital w dawnym Domu Małego Dziecka przy ulicy Hoene-Wrońskiego. Miał sześć oddziałów, laboratorium i kuchnię mleczną. W 1947 r. dzięki wsparciu

Szwajcarów przy klinice otwarto żłobek, a od maja tego roku Hirszfildowa w opuszczonym Maltańskim Szpitalu Dziecięcym Świętej Anny zorganizowała szkołę pielęgniarstwa pod auspicjami Polskiego Czerwonego Krzyża. Razem z mężem zaczęli stosować nowatorską metodę transfuzji wymiennej u noworodków urodzonych z zespołem hemolitycznym z powodu konfliktu serologicznego rodziców. Ocalili je od nieuniknionej śmierci; wielu ich małych pacjentów żyje do dziś, a jedna z uratowanych jest lekarką. Wprawdzie w budynkach przy ulicy Hoene-Wrońskiego, zaprojektowanych przez sławnego architekta Maksa Berga, nie ma już szpitala pediatrycznego, ale lekarze go nie opuścili. Mieści się tu Wydział Medyczny Politechniki Wrocławskiej, a o przeszłości tego miejsca przypomina umieszczona nad głównym wejściem płaskorzeźba kobiety z niemowlętami.

Wanda Rutkiewicz (1943 – 1992), himalaistka



Mural, Plac Legionów 4A

Fotografia postaci: Fundacja Himalaizmu Polskiego imienia Andrzeja Zawady. Fotografia miejsca: Urząd Miejski Wrocławia.

Wrocław był początkiem jej drogi na szczyt. Urodzona w Płungianach, wychowała się już nad Odrą. Jej matka całe życie tęskniła za Litwą, podczas gdy Wanda zaledwie dwa lata po wojnie zaczęła wrastać w odradzające się miasto. Mieszkała na Zaciszu, pasła kozę w Parku Szczytnickim (austriackiej dziennikarce powie, że jest zdrowsza niż inni ludzie, bo wychowała się na kozim mleku), wspinała się w przebraniu wróżki na dach ponemieckiej szeregowki przy ulicy Dicksteina, a z czasem zaczęła się wspinać po skałkach w Górach Sokolich koło Jeleniej Góry. „To są wspaniałe bryły kamienia, pionowe, przewieszane, miejsce spotkań taterników wrocławskich i jeleniogórskich. No i po pierwszej wspinaczce zrozumiałam, że to jest to. [...] I właśnie te małe, niewielkie górki, bo tak to mogę nazwać, małe, niewielkie turnie granitowe zapoczątkowały miłość do końca życia” – wspominała. Wspinała się coraz wyżej i w końcu stanęła jako pierwsza osoba z Polski na Mount Evereście oraz jako pierwsza kobieta na K2. Jedna z najwybitniejszych himalaistek w historii, zdobyła osiem z 14 ośmiotysięczników. Wanda Rutkiewicz zaginęła w maju 1992 r. podczas ataku szczytowego na Kanczendzongę, ciała nie odnaleziono. Dziś w Galerii Sławnych Wrocławian w Ratuszu stoi jej marmurowe popiersie.

Przypomina ją też mural przy Placu Legionów 4A autorstwa Marty Frej, namalowany przez dziewczyny z firmy RedSheels dla uczczenia stulecia praw wyborczych kobiet w Polsce. Inspiracją było zdjęcie zrobione w 1969 r. podczas wyprawy Wandy Rutkiewicz w Pireneje.

Natalia Lach-Lachowicz, Natalia LL (1937 – 2022), artystka intermedialna, konceptualistka



Pawilon Czterech Kopuł, ul. Wystawowa 1

Fotografia postaci: Fundacja ZW. Fotografia miejsca: Matyas Rehak/Shutterstock.

Dzieciństwo spędziła w Żywcu i w Bielsku-Białej. Do Wrocławia przyjechała na studia – wybrała Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych i zajmowała się fotografią, grafiką oraz malarstwem. W 1964 r. otrzymała dyplom i jako artystka już we Wrocławiu została. Miasto było wtedy ważnym ośrodkiem sztuki awangardowej. W 1970 r. odbyło się tu słynne sympozjum plastyczne, wymieniane w podręcznikach historii sztuki i encyklopediach jako pierwsza manifestacja sztuki konceptualnej w Polsce. Uczestnicy sympozjum mieli wykonać projekty dzieł do przestrzeni miejskiej. Natalia Lach-Lachowicz, jej mąż Andrzej oraz Zbigniew Dłubak stworzyli Zespół Instrumentów Optycznych RELOP, czyli zestaw wielkich rur z soczewkami – lunet, kalejdoskopów i peryskopów – ustawionych na wrocławskim Osiedlu Celina, który w założeniu pozwalał zobaczyć osiedle w inny, odrealniony sposób. Niestety, Pafawag nie był w stanie wykonać rur o tak ogromnym przekroju. To była tylko zapowiedź jej słynnych eksperymentów, ocenianych jako wywrotowe i obrazoburcze, a nawet obsceniczne. Zajmowała się grafiką, performance’em, sztuką wideo, fotografią, rzeźbą, tworzyła instalacje. Potrafiła pracować z każdą materią i w każdych, nawet najmniej sprzyjających warunkach. Do jej najbardziej rozpoznawalnych dzieł należy cykl fotografii i wideo Sztuka konsumpcyjna, który włączył ją do nurtu sztuki feministycznej. Prace Natalii Lach-Lachowicz znajdują się między innymi w zbiorach Frauenmuseum w Bonn, International Center of Photography w Nowym Jorku, Musée national d’Art moderne oraz Centre Pompidou w Paryżu. We Wrocławiu możemy oglądać jej dzieła w Pawilonie Czterech Kopuł.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak (1920 – 2018), architektka



Zespół budynków mieszkalno-usługowych, Plac Grunwaldzki 4–20 i ul. Curie-Skłodowskiej 15

Fotografia postaci: archiwum rodzinne. Fotografia miejsca: Sergey Dzyuba/Shutterstock.

Była pierwszą kobietą w powojennym Wrocławiu, która otrzymała dyplom architekta. Uczestniczyła niemal we wszystkich etapach odbudowy i tworzenia nowego Wrocławia – „zszywała” zrujnowane zabytkowe domy, łątała dziury w pierzejach, projektowała osiedla

i szkoły. Jej dzieła zawładnęły zbiorową wyobraźnią i awansowały do rangi ikon. Pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie wrocławski Manhattan. Wstępny projekt, przygotowany przez Jadwigę Grabowską-Hawrylak i konstruktora Wojciecha Święcickiego, został zatwierdzony w 1967 r., ale mieszkańcy zobaczyli sławne „hawrylaki”, inaczej „sedesowce”, dopiero w latach siedemdziesiątych. Była to właściwie jedyna zrealizowana wizja wielkomiejskiego Wrocławia. Zamiast typowych jedenastokondygnacyjnych domów wzniesiono sześć szesnastokondygnacyjnych punktowców, między którymi rozmieszczono pawilony handlowo-usługowe spięte szeroką platformą dla pieszych. Jadwiga Grabowska-Hawrylak wymyśliła, że punktowce wybuduje z białego betonu z dodatkiem mialu z marmuru Biała Marianna. Na dodatek beton szybko pokryje się zielenią, bo w zagłębieniach między owalnymi osłonami a właściwymi oknami będą stały donice z bujnie rosnącą roślinnością. Zazielenią się też od trawy dachy niskich pawilonów usługowo-handlowych. Był to bardzo ekstrawagancki jak na PRL mariaż architektury z naturą. „Jeździłam do wytwórni, gdzie odlewano gotowe elementy, i widziałam, jak moje pomysły rozplývają się w metalowych formach ustawionych pod gołym niebem. Koszmarna manufaktura, wszystko było szare” – wspominała Jadwiga Grabowska-Hawrylak. Z trawników na dachach zrezygnowała sama. Zaproponowała, że zamieni je na płytki ceramiczne, żeby wyglądały z góry tak samo jak ciągi chodnikowe. Owszem, zmianę przyjęto ze zrozumieniem, ale na papę i lepik. Nawet donic nie dało się ustawić. Po pierwsze, zagłębienia zrobiono zbyt płytkie. Po drugie, i tak nie było donic. Mimo to Manhattan stał się ikoną Wrocławia, a po latach projekt pokazano w prestiżowej galerii na nowojorskim Manhattanie.

Doktor Barbara Labuda, działaczka opozycji demokratycznej w czasach PRL, honorowa obywatelka Wrocławia



Centrum Historii Zajezdnie, ul. Grabiszyńska 184

Fotografia postaci: Grzegorz Rajchert. Fotografia miejsca: Paweł Wierzchowski/Shutterstock.

Ma doktorat z filologii romańskiej, więzienną przeszłość i długi staż w pracy dyplomatycznej. Z żelazną konsekwencją pilnuje demokracji i praw kobiet. W latach siedemdziesiątych współpracowała z Komitetem Obrony Robotników, a w czasie tak zwanego karnawału Solidarności była doradczynią Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego i organizowała pierwszą w Polsce związkową wszechnicę, która miała odkłamywać wszystko, co zostało zafałszowane lub przemilczane. Po ogłoszeniu stanu wojennego Labuda wzięła udział w „bitwie na linii fabryk”, czyli strajku w największych wrocławskich zakładach pracy, który rozpoczął się 14 grudnia 1981 r. Po pacyfikacji musiała się ukryć (będąc w tym czasie członkinią Regionalnego Komitetu Strajkowego Dolny Śląsk i odpowiadając za kontakty międzyregionalne), ale w październiku 1982 r. została aresztowana i po sześciu miesiącach skazana na półtora roku więzienia. Wyszła

dzięki amnestii w lipcu 1983 r. i dalej pracowała na status „wroga władzy ludowej”. Od 1987 r. członkini i rzeczniczka Regionalnej Komisji Wykonawczej Dolny Śląsk, redaktor naczelna podziemnego pisma „Region”. Trzymała współpracowników twardą ręką. Gdy w 2000 r. przyjechała do Wrocławia na otwarcie wystawy o prasie bezdebitowej, rzuciło jej się na szyję dwóch nobliwie wyglądających panów, wołając, że nigdy nie zapomną spotkania z nią. „Podobno weszłam kiedyś do mieszkania, gdzie drukowali, i zastałam ich pijanych. Powiedziałam: »Jesteście wyłączeni«. Miałam opinię »zjadłej cholery«, która nie pozwala pić. Dla mnie najważniejsze były względy bezpieczeństwa” – tak tłumaczyła Barbara Labuda to entuzjastyczne powitanie. Trzykrotnie zdobywała mandat poselski – po raz pierwszy w wyborach 4 czerwca 1989 r., w których uzyskała 84 procent poparcia, najwięcej z wrocławskiej „drużyny Lecha”. W czasie tej pamiętnej kampanii wyborczej można ją było spotkać pod sławnym zegarem na ulicy Świdnickiej. To „zegar, w którym mieszka Duch Czasów”, bo odmierzał godziny wydarzeń ważnych nie tylko dla miasta i był miejscem spotkań ludzi, którzy zmienili Polskę.

Tekst: Beata Maciejewska